KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 2400, półrocznie 1200 kwartalnie mk. 600, — miesięcznie mk 200 pocztą mk. 250. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA. Za wiersz nonparelowy na 1 stronie Mk 60, na 3 str. Mk. 50, na 4 str. Mk 35. Nadesłane wiersz garmontowy Mk. 75. Drobne za wyraz Mk. 10, najmniej Mk. 100, Dla zagran. 100% drożej. Każda podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenie od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOS

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12 w poł. do 2 po poł.

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 15.** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC środa dnia 19 października 1921 roku Nr. 235 Rok XV

Czego my chcemy!

Mam przed oczyma szereg czerwonych sztandarów z napisami, uwłaczającymi rządowi i władzy ministra skarbu p. Michalskiego, oraz jego projektowi, którym postanowił operować chory organizm Polski. Widzę również tłum, może czterech tysięcy ludzi dobiegający, z orkiestrą na czele, dokoła tych sztandarów, śpiewający też czerwonego i idący przez ulice Żyrardowa: powoli w nieładzie, prawie sennie. Na twarzach ogółu, mimo podniety, wywołanej muzyką i wtórzącym jej szelestem socjalistycznych emblematów, widnieje gnuśność. Bo doprawdy my sami nie wiemy, czego chcemy. Wszystko już nam się sprzykrzyło.

Krzyczeliśmy na swawolę, brak organizacji, posłuszeństwa, prawa, jednem słowem silnego rządu...

Wymyślaliśmy na paskarstwo, wyzysk, szmugiel i przemytnictwo.

Okazywaliśmy niezadowolenie z powodu wzrastających nieustannie cen na art. pierwszej potrzeby, oraz szerzącego się znów próżniactwa.

Krytykowaliśmy bezprawie, łapownictwo, złodziejstwo...

Aż przyszła nareszcie kolej na burzę przeciw uzdrowieniu. Tak już z przyzwyczajenia...

Nastąpił w całym soborzalym organiźmie naszym wstrząs, który we wszystkie niedomagające członki postanowił ugodzić. I wyłonił się, aczkolwiek wątły, ale zato świetlany szkielet prawdziwego ciała.

Hasłem jego: zamknąć granice na mur, powiększyć pracę, gdyż tylko ona stanowi wszelki majątek, obłożyć ziemię podatkiem, dotąd nieistniejącym, by zapełnić skarb i wprowadzić prawo.

To nam się nie spodobało. Nie spodobało się nadewszystko braciom, stojącym u steru idei socjalistycznej, którzy w chwilowo nawet przedłużonym dniu pracy, upatrują się zamachu na robotnika, oraz porażki w walce o ośmiogodzinny dzień roboczy.

Natychmiast zarządzono półdniową przerwę w pracy, oraz należało urządzić manifestację uliczną! Lecz cóż ona dała?

Tłum poszedł z ciekawości, z nudów, krzyczał, bo zawsze krzyczy, ale w myśli co innego zachował.

Rząd, który pragnie, aby ceniono go, nie będzie słuchał tych czczych wykrzykników, nie zmieni swej radykalnej działalności i pod żadnym pozorem nie okaże ni lęku, ni ustępliwości.

Dosyć próśb, dosyć ofiar! Od życia żąda się czynów.

Niech małoduszni szemrzą, a nawet płaczą i lamentują, kto jest niezdolny do podróży, winien usunąć się na bok. Z silnymi należy iść naprzód...

Dokoła sąsiedzi, pomimo przerażających udoskonaleń technicznych, już od dawna wprowadzili dziesięcio godzinny dzień pracy z widocznym pożytkiem dla narodu, czemuż my nie mamy uczynić tego?

Złożyliśmy dotąd tyle ofiar, aby swe państwo odbudować, nie cofnijmy się od ostatniej!...

Wszakże to nasi synowie, nasi synowie robotnicy, nie kto inny, nasi bracia, nasi mężowie, nasi ojcowie swojem życiem, krwią, ranami, kalectwem, nędzą wywalczyli niepodległość dla nas nie po to chyba, byśmy ją dziś poniewierali i rozmyślnie, czy bezmyślnie w otchłań wpychali.

Zastanówmy się póki pora.

Jeśli żądamy od paskarzy, szmuglerzy, złodziei, łapowników wyzbycia się ich nałogów, jeśli pragniemy, aby każdy zrobił z siebie poświęcenie, małą chociaż ofiarę dla dobra kraju — to koniecznie zacznijmy od siebie. Tylko ten może żądać, kto sam daje. Gdy wszyscy damy, to z pewnością kraj będzie bogaty i my i nasze dzieci w nim. Zróbmy ten ostatni wysiłek.

Krzyczą niektórzy: są bezrobotni! Właśnie, właśnie, pracujmy dłużej i energiczniej, aby stworzyć maszyny i warsztaty, w których mogliby i oni znaleźć zajęcie.

Wołają inni: puszczać na dzień trzy zmiany. Dobrze byłoby, gdybyśmy mieli dostatkiem surowców, lecz ponieważ nie zapewniają one utrzymania dla wszystkich, musimy na zmniejszonej liczbie poprzestać. Małą energią, a silnie i żwawo! Taniej kosztuje, gdy dodamy do jednej lokomotywy dwa wagony, niż byśmy do tej samej liczby wagonów dwie lokomotywy przyczepili.

Praca jest wszystkiem. U nas musi być zdwojona, skupiona ponieważ jesteśmy najbiedniejsi w Europie! Tam gdzie Niemiec, Anglik, czy Francuz jeden przy technice swego kraju wyprodukuje przedmiotów dziesięć, to Polak musi wyszkolony i obrabowany z urządzeń technicznych musi dziesięć dni produkować. O tem nie możemy zapominać.

Dla przykładu spójrzmy na ptaki niebieskie, które są pozbawione wszelkich urządzeń technicznych o wiele ich praca jest mozolniejszą. U nich nie istnieją godziny. Są: dzień i noc, nakazujące pracę lub sen

Czego wy chcecie, robotnicy?

Przypuśćmy, że nie zgodzicie się na dziesięć godzin pracy, rolnik nie zgodzi się na podatek, paskarz na zniżkę ceny, żołnierz na posłuszeństwo, złodziej na sąd. Co wtedy będzie?!...

Czego my chcemy?!...

Paweł Langier.

W kwestji żydowskiej.

Niesłychanie ciekawym jest objaw, spotykany bardzo często u żydów, mianowicie to, że sami swoje święta czczą należycie natomiast nie chcą rozumieć, że święta państwa polskiego także u szanować trzeba, jako święta narodu, który im dał u siebie nietylko przytułek, ale nawet ze znaczną krzywdą dla siebie pozwolił im zagarnąć w swoje ręce handel i przemysł, który obcym miljardowe dochody niesie. Nie trzeba chyba zwracać uwagi, że ten handel i przemysł, jako najważniejsza dźwignia każdego narodu, stawiająca dany naród politycznie i gospodarczo bardzo wysoko, **p o w i n i e n** bezwzględnie przejść w swoje, polskie ręce, żydzi bowiem uważają się za obywateli eksterytorjalnych a nie polskich.

Nad tem niech pracują rodzice, wychowując odpowiednio swoje dzieci, nad tem powinno pracować państwo, nad tem powinien pracować każdy, kto zdaje sobie jasno sprawę, jakie miljardy zostaną w naszych rękach i co my za te pieniądze mieć **m o ż e m y.** Przedewszystkiem wzmoże się ogólny dobrobyt, umilkną narzekania na drożyznę, bo w państwie gospodarczo bogatem, każdy jak najlepiej będzie wynagradzany za swoją pracę, przy dobrobycie podniesie się kultura nasza i oświata, podniesie się znaczenie nasze za granicą. Widzimy, jak dwa targi Poznański i Lwowski zwróciły na nas oczy całej Europy, jak szalenie korzystne wrażenie, zrobiła na zagranicy nasza produkcja, a przecież na tych targach nawet jedna tysięczna produkcji naszej nie była reprezentowana, zaledwie drobna cząstka naszych przedsiębiorstw handlowych i kupców wzięła w wystawie udział Można zacytować znane słowa poety naszego Wincentego Pola: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie"

A któż są żydzi? Otóż są to obcy przybysze, którzy, dzięki naszej tolerancji, dostali się do Polski, kiedy w całej Europie gwałtownie ich prześladowano i niemiłosiernie wyrzucano, głównie ze względów religijnych, jak również z tego powodu, że trudnili się przeważnie (jak zresztą i po dziś dzień) lichwiarstwem i z powodu im wrodzonego niechlujstwa, cała Europa ówczesna odwracała się od nich z pogardą, pędząc ich na cztery wiatry. Otóż ludzie ci osiedli w naszym pięknym i bogatym kraju. Gdyby było inaczej, z pewnością ani jednego żyda, by nie uświadczył u nas, jak mamy tego dowód, że u Słoweńców, gdzie kraj biedny, ziemia skalista i jałowa, ani jednego żyda niema, bo cóżby tam żyd robił z kimby gieszefty prowadził, skoro ludność biedna ma zaledwie tyle, że sama z trudnością istnieć może. Z tegoby wynikało, że żydzi do Polski, jak największą wdzięczność zachować winni. A co mówi codzienne życie i obecne wprost wrogie stanowisko żydów do naszego państwa. Bo któż jest u nas rozsadnikiem bolszewizmu, kto chce drugie państwo w naszem państwie budować? — żydzi. Otóż widzimy na każdym kroku tę ich jadowitą wdzięczność.

A cóż my na to?... Czyż ma my z założonymi rękami patrzeć, jak nas w swój rydwan wprzęg ną, jak to zrobili z Anglią gdzie głównie żydzi rządzą?! C zrobili żydzi z Rosją, którą n brzeg przepaści niechybnej spr wadzili? Otóż miejmy się na bac ności przed tym zalewającym na żywiołem i wystąpmy z nimi d walki, ale do walki na grunc handlowo-przemysłowym. N popierajmy ich przez naszą ni udolność, tylko idźmy ręka rękę zwartym szeregiem i n bierzmy nic od nich, gdyż sa sobie wystarczyć powinniśm myśmy panami na własnej zi mi być winni, a nie obcy prz błęda. Niech się żydzi opami tają i starają się być inny niż dotychczas, bo źle będzie nimi, nikomu nie tajne ich zbro nicze zamiary wobec Pols Bolszewizmu im się zachcie bo czują, że im się grunt z p nóg usuwa, że naród polski nie się do przemysłu i hand a cóż im wtedy czynić wyp nie? Otóż bojaźń przed tem, ich spotkać może pcha ich największej zbrodni, do wp wadzenia w nasz kraj zar bolszewizmu. Opamiętajcie i wy wszyscy zwolennicy ko nizmu, czyż chcecie razem z dami zgubić naszą przedr

Ojczyznę? O swoje prawa walczą żydzi gwałtownie i ustawicznie, lecz o obowiązkach względem Polski zapominają w zupełności. Trudno nie przyznać, że i pośród nich znajdują się jednostki oddane szczerze Polsce, ale tych jest tak mała garstka, że nikną jak kropla deszczu w oceanie. Otóż ci, rozumniejsi żydzi, powinni się wziąć ostro do swoich współwyznawców i wytłumaczyć im, że z chwilą, gdy będą pracować nad zgubą Polski, sami pierwej tej zgubie ulegną, bo wiemy z jaką sympatją odnoszą się do żydów bolszewicy, ciała żydowskie, dyndające na drzewach przydrożnych na całej przestrzeni Rosji, niech im otworzą oczy na raj, jaki im są bolszewicy gotowi stworzyć.

Lecz wracam do sprawy, o której na wstępie wspomniałem, a mianowicie o poszanowaniu niedzieli. Otóż zdarzają się bardzo często wypadki, że nie szanując spoczynku niedzielnego, transportują najrozmaitsze towary, jak gdyby to był zwykły dzień roboczy. Czemu w swoje święta i soboty wstrzymują się od pracy, nawet w piecu nie zapalą, tylko chrześcjan używają do takiej drobnej posługi i pieniędzy nawet o dziwo... nie przyjmują do rąk—bo święto — a gwałcą niedzielę, czyli ubliżają naszemu państwu, nie szanując dnia, uświęconego przez państwo rządzące. (Za granicą zachowują się odmiennie, bo tam się do nich ostro biorą—czy u nas ma być inaczej?)

Lecz i w tem widzimy poprostu lekceważenie nas, którzy przybłędom obcym pozwoliliśmy na osiedlenie się w naszych granicach, czemuż pytam powtórnie nie ciągną gdzieindziej w inne kraje, otóż dlatego, że Polska bogata pod każdym względem nęci ich, bo jak ziemia obiecana dla nich mlekiem i miodem płynąca, tak Polska dla nich jest złotem płynącą.

Niech się więc zastanowią, czy mają zdradzać najlepszą swoją na całej kuli ziemskiej przybraną ojczyznę, czy też mają wytężyć wszystkie swoje siły, by Polska na jak najsilniejszych fundamentach stanęła. Myślę, że to ostatnie wybiorą, a naród nasz ocenić to potrafi, gdyż w przeciwnym razie nic dobrego ich u nas nie czeka. Przez swoje postępowanie sami zgotują wyrok na siebie!

Polonus.

Z Górnego Śląska.

W czwartek obejmie Polska przyznane jej terytorja górnośląskie.

PARYZ. (E.E.) We wtorek decyzja górnośląska opublikowana ma być oficjalnie rządom: polskiemu i niemieckiemu. W czwartek Niemcy i Polska wejdą w posiadanie przyznanych im terytorjów.

Co tracą Niemcy?

WIEDEN. (E.E.) „Acht uhr Abendblatt" donosi, co następuje: Jeśli podział G. Śląska rzeczywiście wypadł tak, jak to donoszą półurzędownie z Genewy, to strata, którą Niemcy poniosą, będzie katastrofalną, cała bowiem produkcja państwa niemieckiego będzie zahamowaną, a mianowicie będzie straconym dla Niemiec 86 proc. górnośląskiego i 42 proc. wszystkich zapasów węgla. Prócz tego ubędzie 54 proc. dzisiejszej eksploatacji węgla niemieckiego. Tym sposobem więc ubędzie 28 miljonów tonn węgla rocznie. Grożą też olbrzymie straty żelaza (60 proc.) srebra, ołowiu, cynku i t. d.

(Te alarmy prasy niemieckiej są mocno przesadzone, natomiast Polsce daleko więcej się należy, jeżeli mowa o sprawiedliwym podziale — red.)

Protest Bytomia.

BYTOM (P. A. T.) Polskie obywatelstwo miasta Bytomia, oraz różne organizacje społeczne i polityczne, wystosowały do Rady Ligi Narodów telegram, w którym protestują przeciwko pozostawieniu Bytomia przy Niemczech. Protest zaznacza, że Bytom jest miastem polskiem od 200 lat, miastem zbudowanem jeszcze przez Bolesława Chrobrego.

TELEGRAMY.

Armja Petlury na Rusi Przykarpackiej.

MOSKWA (Plps.) „Izwiestja" zamieszczają wiadomość, że na Rusi Przykarpackiej znajduje się przeszło dziesięć tys. żołnierzy, którzy walczyli w armji Petlury i w sierpniu 1920 roku uciekli do Czechosłowacji Obecnie z żołnierzy tych formuje się regularna, doskonale uzbrojona armja pod kierownictwem ukraińskich oficerów

Purickis o kwestji Wileńskiej

RYGA. (Russpress). Kowieński współpracownik gazety „Siegodnia" rozmawiał z litewskim ministrem spraw zagr., Purickisem o konflikcie polsko-litewskim

Opozycja żądała, mówił min., aby przerwać pertraktacje w Genewie; większość sejmowa żądanie to odrzuciła.

Rada Ligi zaproponowała obu stronom przyjęcie projektu Hymansa, jako podstawę do porozumienia, lecz propozycja ta odrzuconą była przez obie strony. Dla nas specjalnie nie są do przyjęcia punkty o kantonach i wspólnych organach rządowych. Nie uchylamy się od zawarcia szeregu konwencji z rządem polskim, użytecznych dla stron obu, lecz stanowczo protestujemy przeciw tworzeniu organów. mających głos decydujący. Przy obecnem politycznem i międzynarodowem położeniu Polski, granice której nie są jeszcze ustalone — nie możliwe jest zawarcie z nią wojskowej konwencji. Sytuacja ekonomiczna Polski nie pozwala wejść z nią w bliższe stosunki ekonomiczne Stąd wynika, że projektu Hymansa przyjąć nie możemy.

Z giełdy berlińskiej.

BERLIN (E.E.) Zwyżka dewiz w dalszym ciągu wzmaga się. Dolary płacono przejściowo po 150 holenderskie guldeny przeszło 50.

Miłość w aucie pancernem

LONDYN. Bardzo oryginalną historję podają pisma angielskie z Pekinu. Oto chińska księżniczka z dynastji Mandżu, należącej do rodu królewskiego, została pewnego dnia podczas przechadzki po ogrodzie pekińskiego pałacu porwana przez generała Szen-Szu-Fan i uprowadzona w nieznanym kierunku Rząd cesarski rozesłał licznych gońców w pościgu za piękną chinką, ale, jak się okazało, gen. Szen-Szu-Fan uwiózł swój skarb bezcenny w niezwykłej karecie weselnej — bo w aucie pancernem. Ale auto to przygotował sobie dygnitarz chiński z niesłychanym luksusem, bo cała karoserja zdobna jest w purpurę i złoto. W kołach dynastji Mandżu opowiadają, że gen za młodych lat był zaręczony z księżniczką, a skoro z powodu zmiany stosunków politycznych nie mógł jej wziąć za żonę, pewnego dnia zdecydował się na porwanie swej ukochanej.

Nie jest tylko jeszcze wiadomem, o ile najwytworniej nawet urządzone auto pancerne nadaje się do podróży... w noc poślubną.

Kronika telegraficzna.

× Jak podają dzienniki, w związku ze spadkiem obcych walut ceny manufaktury spadły o 25 proc. dalszy spadek spodziewany.

× Dnia 25 bm. odbędzie się w Tryeście konferencja polsko-włoska kolejowa, celem zawarcia polsko włoskiej konferencji kolejowej.

× Papież przyjął na uroczystej audyencji posła polskiego przy Watykanie, p. Skrzyńskiego, który złożył swe listy uwierzytelniające. Następnie poseł Skrzyński złożył wizytę sekretarzowi stanu kardynałowi Gaspariemu.

× Wkrótce zostanie otwarta dla ruchu osobowego linja kolejowa Kutno Strzałkowo, która skróci drogę z Warszawy do Poznania o 2 do $2^{1}/_{2}$ godzin.

× „Kurjer Warszawski" donosi, iż wiceminister spraw wojskowych jen. Michaelis złożył podanie o zwolnienie. A więc już drugi generał, po Hallerze ustępuje z szeregów w czynnej służbie?: red.)

× W poniedziałek w Moskwie został zamordowany uderzeniem sztyletu w szyję sekretarz delegacji polskiej dla spraw repatrjacji Frączkiewicz.

× Częściowa demobilizacja wojsk sowieckich nie obejmuje frontu zachodniego. Na linji Mińska stoi rozlokowanych 7 dywizji strzeleckich.

× Gazety podają: Dnia 14 bm. zmarł w Berlinie jeden z najpopularniejszych przedstawicieli warszawskiego świata muzycznego, Zdzisław Birnbaum,

× „Les dernieres Nouvelles" piszą:" pod presją organizacji robotniczych cały personel czerezwyczajki w Mikołajewie oddany został pod sąd za prowokacje, wymuszania i rozstrzelania niewinnych obywateli miasta.

× Na ostatnim posiedzeniu rady m. Krakowa uchwalono celem przyjścia z pomocą urzędnikom i funkcjonarjuszom m. kredyt 15 miljonów mk. na cele aprowizacyjne.

Za kulisami.

(Opowiadanie)

3)

Zbyt byłem znużony przedstawieniem, ażebym poprzedał projekt pójścia do garderoby wykonał.

Przebiwszy się z tłoku wychodzących ludzi, szybkim krokiem skierowałem się przez Rynek i Szewską ulicę do kawiarni.

Nie prowadziły mnie ani reflekcje, ani myśli, ani zastanawianie się nad nowym etapem koleji moich losów.

Wyczerpała się już skarbnica moich badań, wyszukiwań ścieżyny, która była nie najwygodniejszą, ale najszybszą do zrealizowania planu ustalenia siebie w sytuacji społecznej i znalezienia odpowiedniej pracy.

Tym razem prowadził mnie prosty trywialny głód,

Kawiarnia była w pełni oświetlona.

Rdzennie kawiarniany szum podrażnił moje nerwy. Lubiłem ten poszum słów, ten kalejdoskop obcych, gdzieniegdzie znajomych twarzy, ten ciągle przelewający się strumień wchodzących i wychodzących, — te podniecone brzmienia głosów w rozmowach, podrażnione spojrzenia mężczyzn, chcących przebić tkaninę obciskających kształty sukien kobiecych, te na odległość ciskane zapytania wyrazem oczów, otrzymujące w odpowiedzi ledwie uchwytne zwroty głowy lub subtelny ruch ręki,

Dostrzegłem wolną kanapkę i usiadłem.

Stygmat życia kawiarnianego, nieodstępny kelner w niewcześniczym fraku podał mi kartę potraw.

Spojrzałem na jego twarz, jak zawsze tak i teraz zmęczony Leon.

— Sługa uniżony... Szanowny Pan żyje?... Tyle lat, tyle lat...

Poznał mnie. Rysy mojej twarzy widać pozostawiły jeszcze coś z dawnego, coś — co przynajmniej kelnerom drogą lokalnej pamięci pozwoliło mnie rozpoznać.

I to także coś znaczy.

Człowiek bowiem potrafi przywiązać się do drobnostek, a powrót do nich po długiej przerwie i odwyknięciu sprawia pewną sumę przyjemności.

Do takich właśnie nawyczek może należeć i twarz garsona i jego stereotypowy uśmiech, ubrany oślizgłym wyrazem znużenia,

Nasyciwszy głód, ująłem z parapetu okna dziennik i od niechcenia zacząłem go przerzucać.

Także był to tylko odruch — echo dawnego przyzwyczajenia, a nie potrzeba uzyskania aktualnych wiadomości dzisiejszego dnia.

To też wzrok mój począł powoli ślizgać się po pstrym tłumie gości, pełzając od stolika do stolika, przechodząc z oblicza na oblicze, z ramion na wydekoltowane biusty, szyje, na kształtne, powabne, czy też nic nie mówiące kształty sylwetek kobiet, oraz towarzyszących im mężczyzn.

Puszczone wentylatory wyrczały monotonnym tonem, wciągając zwolna unoszące się smugi papierosowych dymów.

Wtem spojrzenie moje napotkało opór, — zniecierpliwiłem się.

— Co to?... dawne maski... niestarzejący się amant Kuchara, z wiecznie wzdętą piersią, co wieczór przyjmujący nowe ukłony główki scenicznej bohaterki, — nieśmiertelna wysokopienna charakterystyczna Anielcia, — forsą utrzymania głosu i pozycji na wyżynach już przekwitającej sławy tenor — poczciwy Szymek — co więcej, jego połowica, proporcjonalnie do rozlewających się kształtów wiecznie ciekawa i żądna nowinek Kaziuńcia, — nigdy niestarzające się od lat dzieciątka adeptki Lena i Kazama, — cała banda dawnej zapomnianej tułaczki, śmiechów, często nieznajdującego wyjścia labiryntu pociesznych kolizji intryg. ambicji, sympatji i stosuneczków.

Ten, tak często wyrzucany za nawias życia obraz lalek, obijających się o ściany rzeczywistości bezustanną troską codziennego dnia, a na chwilę odżywający prawdą zadowolenia, fałszem sztuki na scenie

Podniosłem się i skierowałem do nich,

Nie uszedłem pięciu kroków, gdy przytłumiony głos, wyrzucający moje imię w tłok sali wstrzymał mnie.

— Zygmunt!.

Sekundą uświadomiłem sobie twarz Romka, gdy chwycił mnie w swoje objęcia, obrócił parę razy wkoło i cisnął jak dzieciaka w grupę siedzących.

c. d. n.

Zygmunt Rychter.

O lokal dla Kasy Skarbowej.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej odczytany był list Kasy Skarbowej, w którym Kasa zawiadomiła Radę, że przyobiecany jej przez Magistrat w lipcu rb. lokal nie został dotąd przez zarząd miasta wynaleziony.

W liście zaznaczono, że p. viceprezydent miasta trzykrotnie obiecawszy solennie sprawę lokalu załatwić — ostatecznie w dniu 3 bm. oświadczył, że... miasto dla Kasy Skarbowej lokalu niema i że żadnej pomocy Kasie w wyszukaniu lokalu okazać nie może.

Kasa Skarbowa nadmienia, że musi posiadać lokal odpowiednio zabezpieczony przed ewentl. włamaniem, tudzież specjalny skarbiec i w tym względzie proponowała w swoim czasie, tj. w lipcu rb., m. in. następujące lokale, jako nadające się dla Kasy.

1) Dom, w którym mieści się obecnie Sąd Pokoju (róg Piłsudskiego Sadowej) 2) dom, w którym mieścił się do niedawna Urząd Walki z lichwą, a obecnie zajęty jest przez firmę Hartwig (ul. 3 maja), 3) dom, przy ul. Warszawskiej (obecny lokal Urzędu Zbożowego), 4) lokal Magistratu, a przeniesienie tego ostatniego do pałacu Schöna:

Konieczność zmiany obecnego lokalu Kasa Skarbowa motywowała wymienionymi już wyżej względami oraz utyskiwaniem interesantów na znaczną odległość Kasy, jako powiatowej instytucji, od centrum miasta, a również i tem, że pozostawienie Kasy w lokalu obecnym, z racji konieczności zażywania 20 metr. węgla dziennie, dla opalenia tego lokalu obciąży skarb 3 miljonami mk.

W końcu listu Kasa Skarbowa prosi o wzięcie pod uwagę jej wniosków, inaczej bowiem będzie musiała domagać się od Izby Skarbowej przeniesienia Kasy do innego miasta w Zagłębiu.

Mamy więc już drugi wypadek, że tak jak z Sądem Okręgowym, nie może sobie Magistrat poradzić w kwestji wyszukania lokalu i mimo przyrzeczeń i projektów niektórych członków Zarządu miasta, wybrnąć z kłopotu nie może.

Należałoby corychlej pomyśleć o tem, by Kasa Skarbowa przeniesiona została do odpowiedniego lokalu.

Jak sobie Magistrat w tym wypadku poradzi, przy takim braku lokal, jaki odczuwa miasto, nie wiemy, sprawa jednak lokalu dla Kasy Skarbowej jest kwestją ważną i to b. ważną.

Sprawa ta została skierowana do Komisji do spraw ogólnych Rady Miejskiej i dlatego apelujemy do Rady, by załatwiła ją pomyślnie, boć śmiesznem będzie, gdy Kasa, którą z taką trudnością zdołano ulokować w Sosnowcu, przeniesie się gdzieindziej...

Rada Miejska musi tu dopomóc Magistratowi, bo ten widocznie osłabł na siłach, co widać z obecnej gospodarki Magistratu zarówno pod względem finansowym jak i gospodarczym.

W kasie pustki, aparat urzędniczy Magistratu wielki, redukcja dotyka tylko starych i obeznanych z pracą pracowników, roboty miejskie dokoła regulacji ulic, budowy gmachów szkolnych stoją, wszystko utyka, a co najważniejsze na nic niema pieniędzy, bo nawet szkoły powszechne nie są pewne egzystencji, o czem mówił r. Barański.

Niektórzy członkowie Zarządu miasta zbyt wiele myślą o sprawach osobistych, a za mało uwagi zwracają na potrzeby miasta i dlatego jest źle.

Lepiej być musi i Zarząd miasta o tem pamiętać winien.

Jak traktuje się sprawy ważne świadczy o tem fakt że zwołane swego czasu przez viceprezydenta miasta posiedzenie w sprawie kursów przemysłowych dokształcających, w którem, oprócz przedstawicieli Rady miejskiej i magistrat udział przyjąć miały i osoby kooptowane, nie doszło do skutku, bo viceprezydent był nieobecny. Na szczęście zdołano jednak posiedzenie to odwołać.

Ale dlaczego p. viceprezydent nie znalazł zastępcy dla załatwienia spraw... gospodarczych, a sam nie wziął udziału w posiedzeniu — nie wiem.

F. W.

Ze święta próżniaków.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o wiecu protestacyjnym pepesowców i komunistów przeciwko „zamachowi" na 8 godzinny dzień pracy, i o pochodzie, jaki zorganizowali do spółki działacze czerwoni obu obozów tj. P. P. S. i komuny, możemy podzielić się z Czytelnikami wiadomością, że przemawiali a właściwie ględzili na wiecu mówcy: Cupiał (P. P. S.), Kwinta (komunista, radny Waller (P. P. S.) r. Jarża (P. P. S.), Sadowski (komunista) i Kurdziel (komunista). Przewodniczył prezes klasowych Z-ków Krygier (P. P. S.) Ciekawymi doprawdy, jest objaw tej pozornej harmonji i zgody, jakie panowały w poniedziałek, na wspólnej uroczystości wśród pepesowców i komunistów, jeżeli nie liczyć lekkich gromów tow. Kwinty, rzucanych na P. P. S. z racji ściągnięcia z trybuny sejmowej Dąbala, gdy ten powiedział „zbyt mocno".

Na wiecu zebrało się razem z gapiami i świętującymi izraelitami około 2 tysięcy osób. W pochodzie naliczono około aż... 1000 osób, kroczących na czele z 20 sztandarami, z których jeden z napisem: „Niech żyje dyktatura proletarjacka!" — grupy czerwonych robotników z kop. „Jowisz" — odebrała manifestantom policja. Niósł go chorąży St. Wierzbicki z kop. Grodziec II, którego zatrzymała policja, celem wylegitymowania go.

Nastrój wiecujących i manifestujących był nieokreślony, nacechowany wstydliwością i wcale nie świadczył o „potędze" manifestantów.

Komuniści wstydzili się towarzystwa P. P. S., pepesowcy niezadowoleni byli z combatantów z pod znaku komuny, a wszyscy szli, no... bo iść musieli, tak chciał program...

Gdy demonstranci, po defiladzie przez ul. 3 maja, Piłsudskiego, Sienkiewicza i Modrzejowską, (naturalnie, jakże tę ostatnią ominąć!) przybyli na plac przed dworcem, by odczytać rezolucję — słuchało jej już zaledwie kilkuset „wtajemniczonych", reszta, znudziwszy się i zmęczywszy spacerem, zdołała po drodze odpaść.

Demonstracja wypadła blado, bardzo blado, mimo, że zakrojona była „na szeroką skalę". Cóż robić, „tak krawiec kraje, jak materjału staje" — mierzono widocznie siły na zamiary a nie zamiary podług sił...

Z przemówień wiecowych przeciw dobrowolnemu przedłużeniu 8 godzinnej pracy o 2 godziny, za osobnem wynagrodzeniem i za zgodą pracodawcy i pracownika, co nazywa się jako projekt min. skarbu — zamachem na zdobyte prawa „proletarjatu" — widać było wyraźnie zupełne niezrozumienie programu min. Michalskiego...

Rząd bowiem nikomu niema prawa narzucać więcej, niż 8 godzin pracy, ale chce dać możność zarobku tym robotnikom, którzy chcą pracować dłużej, niż 8 godzin, za osobnem wynagrodzeniem, na utrzymanie swe i swych rodzin. By jednak praca ta nie była szkodliwą dla organizmu ludzkiego, pozostawiono wolny wybór pracownikowi co do umowy z pracodawcą.

Gdzież tu więc ten okrzyczany zamach?...

Praca nadgodzinowa za osobnem wynagrodzeniem, prócz zarobku da pracobiorcy zadowolenie moralne, że pracą swą podnosi stan ekonomiczny kraju, jego dobrobyt, wzmaga jego produkcję, eksport a tem samem podnosi autorytet polityczny państwa za granicą.

Robotnik więc, nie kto inny, z dumą będzie mógł powiedzieć, że podniósł kurs marki! .

Kto nie może dłużej pracować niż 8 godzin, niech pracuje 8 godzin tylko, ale tak, by rzeczywiście miał moralne przekonanie, że spełnił swój obowiązek.

Tak jest zagranicą we Francji, Anglji tak jest wszędzie tam, gdzie państwa, po dotkliwych skutkach wojny, chcą się odbudować wzmóc swą produkcję i eksport.

A czy my nie do tego dążymy? To też artykuł p. w. l. c. w „Głosie Pracy" pt. „Kłamcie, lecz w miarę" nie tyle mocny w argumentacji, co w krzykliwości, wygląda na obronę tego, czego bronić nie należałoby, a mianowicie — zwalczania rządu, którego stronnictwa sejmowe — jako parlamentarnego — stworzyć nie umiały, a gdy powstał z poza partji NPR. życzliwie go poparła...

A dziś NPR., stworzywszy niemal sama, przez poparcie, nazywa go... „burżuazyjnym"?

Jakże można rząd ten w dwa, trzy tygodnie po jego powstaniu nazywać „burżuazyjnym"?...

Aluzja „endecko — chadeckie" nas nie dotyczy, boć „Głos Pracy" wie, że „Kurjer" jest organem bezpartyjnym.. Czy praca dobrowolna na chleb i na rzecz dobrobytu państwa jest niewolą?... *My sami żądamy, aby karany był ten kto wyraźnie zmusza robotnika do pracy ponad 8 godzin, natomiast żądamy zniesienia kary dla tych, którzy chcą dłużej pracować!!*

Takich zaś którzy chcą pracować — jest wielu i gwałtem będzie narzucanie im rygorów, związanych z karami, za to tylko, że chcą pracować..

Że się tam ktoś kłóci z sobą, jak to bywa na prowincji, co to ma wspólnego ze sprawą 8-miogodzinnego dnia roboczego?...

Jeżeli „Głos Pracy" sądzi, że „Kurjer" jest chadecko-endeckim, to „Kurjera" nie czyta, a z kolei rzeczy ktoś czytający tylko „Iskrę" mógłby przypuszczać, że „Głos Pracy" jest... bolszewickim, bo „Iskra" tak twierdzi, pisząc o „bolszewickich metodach"...

Pocóż więc pisać, byle pisać?...

Czytajmy prasę miejscową!

KRONIKA.

— Ku uwadze Policji. Na balkonie przy ul. Modrzejowskiej pod № 22, na II piętrze od frontu, wystawiona została kuczka. Magistrat najwyraźniej w ogłoszeniach w pismach tutejszych ostrzegał przed wystawianiem kuczek na balkonach, ale co znaczą dla neutralnych prawa, obowiązujące w danym kraju? Żądamy więc, by Policja na koszt właściciela rozkazała natychmiast kuczkę tę rozebrać, a niestosującego się do rozporządzeń władz pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Mamy nadzieję, że „opornego" spotka dobrze zasłużona kara. Przydałaby się koza kilkutygodniowa, aby taki jegomość w odosobnieniu mógł rozpamiętywać, iż w kraju, w którym ma gościnę, musi szanować prawa, nakaz i zwyczaje, a w przeciwym razie wolna droga z Polski, choć na zbity łeb.

— Ładne żarty... W dniu 10 bm., niejaki Antoni Kozik, znajomy Józefy M zamieszkałej w domach Huty Katarzyny, żartując i przekomarzając się z p. Józią, zabrał jej zegarek damski (stalowy) wartości 3.000 mk. P. Józa, znająca się na żartach, na razie nie oponowała. Spotkawszy się jednak po kilku dniach z Kozikiem dowiedziała się, że ten „na żart" zegarek... zastawił za 4.000 mk., bo potrzebował gotówki... Poszkodowana przyjaciółka zawiadomiła o żarcie policję śledczą, która, ale już nie dla żartu zajęła się odszukaniem zegarka.

— Gdy noc już zapada... Korzystając z ciemności, panujących, niestety, nadal w wagonach pociągów osobowych, w nocy z 14 na 15 bm. niewiadomy sprawca wyciągnął w czasie podróży pociągiem z kieszeni Michała Rugi, mieszk. Grodźca portfel z dokumentami osobistymi i z 12 550 mk. Sądzimy, że wypadek ten zwróci uwagę władz kolejowych i na przyszłość pociągi będą oświetlane, żeby przynajmniej okradani widzieli, kto ich okrada, a kradnący — co kradną..

— „Pojedynek" rzeźniczy? W dniu 12 bm. kupiec sosnowiecki, Jan Ż. załatwiając interes osobisty w jatce Stanisława Majchrowskiego na targu przy ul. Modrzejowskiej został niespodziewanie napadnięty przez niejakiego Franciszka Philipa, rzeźnika. Widocznie chodziło tu o jakieś porachunki osobiste. Krewki Philip w sposób tak dotkliwy pobił Ż. po głowie, że ten został pokrwawiony. Ż. zawezwał pomocy policji, która w tym oryginalnym pojedynku zajęła stanowisko pośrednika sekundanta.

— Zaczęło się wesoło a skończyło smutnie.. W dniu 16 bm. pod wieczór przy ul. Towarowej № 8 w domu Emila Paluchowskiego odbywało się wesele p. Marjanny, suto zakrapiane wódeczką.. W czasie gorącej dyskusji, wynikłej pośród ucztowników z zaproszonych gości na tle zapatrywań na różne rzeczy, użyto tak twardych argumentów, że... polała się krew z lewej ręki p. Paluchowskiego. Zranionego gospodarza opatrzono na miejscu, zaś goście tłumaczyć się będą przed sądem z dyskusji, bo policja spisała o tem odpowiedni protokuł.

— Czyj portfel? W dniu 11 bm. na dworcu kolejowym dyr. warsz. w Sosnowcu znaleziono skórzany portfel wiśniowego koloru, portfel z paszportem i pozwoleniem na broń na nazwisko Zientary i Siewniaka. Portfel jest do odebrania w wydziale śledczym I kom. p. p. (ul. 3-go maja).

— **Za włóczęgostwo** bez posiadania dowodów osobistych aresztowani zostali: Henryk Połednik i Feliks Rybicki obaj mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego. Obu skierowano do Starostwa Będzińskiego celem odstawienia do miejsca stałego zamieszkania. Aresztowano również 14 letniego chłopca, Stanisława Więchowskiego z Kijowa, bezdomnego i bez dokumentów. Odesłano go również do Starostwa.

— **Kradzież maszyn do pisania.** W nocy z 16 na 17 bm. popełniona została kradzież przez niewykrytych dotąd sprawców w biurze Tow. przem. budowl. „Dźwignia" 2 maszyn do pisania marki „Mercedes" i „Hamond". Wartość maszyn określa się na 800,000 mk. Dochodzenie w toku.

Z teatru H. Czarneckiego.

(Komunikat).

Dziś w teatrze seans spirytystyczno-telepatyczny doktora To Rbamy.

Nasi artyści zaś dzisiaj odegrają na G. Śląsku w Królewskiej Hucie „Majora ułanów".

W czwartek u nas „Targ na dziewczęta".

W piątek „Cnotliwa Zuzanna". W sobotę dwa przedstawienia: po poł. po cenach minimalnych dla uczącej się młodzieży „Halka", wieczorem melodyjna operetka Straussa „Bohaterowie".

W niedzielę dwa przedstawienia: po poł. „Major ułanów" wiecz. zabawny „Wróg kobiet" Na powyższy repertuar kasa dzienna bilety już sprzedaje.

Próby ze znakomitej komedji „Ósma żona Sinobrodego" rozpoczęte.

Specjalne dekoracje jak i kostjumy przygotowuje się do nieznanej u nas operetki Kalma na „Dziewczę z Holandji" z której to próby w pełnym biegu odbywają się pod reżyserją p. Józefowicza.

Najbliższe przedstawienie dane będzie w nadchodzący czwartek.

Obrazek ze spisu ludności.

(Mały feljetonik.)

Komisarz spisowy Cierpiątkiewicz od półgodziny indaguje pannę Petronelę Piernik, zamieszkałą „przy rodzinie" przy ul. Błotnej Nr. 59 (a jak kto chce-21.)

— *Nazwisko?*

Piernik, proszę pana odpowiada zapłoniona, ale może p komisarz wpisze Pierników, bo już „podałam się o zmianę nazwiska".

— *Imię?*

Na chrzcie Petronela mi dali, ale mam drugie Helena, to ładniejsze, a p. sierżant, mój znajomy. to woli mnie nazywać Hortensją, bo mówi. że mu to przypomina „przygodę z kresów". Niech pan napisze Hortensja.,

— *Zawód?*

Zawodów miałam w życiu wiele. Zawiodłam się na rodzicach, bo nie chcieli mnie oddać do teatru na „szuflerkę".. Zawiodłam się też na p. Ignacym, który jak się rozczulił to mi złote góry obiecywał a później to mi powiedział, że żona przyjedzie z letniska i nie kazał się tak na siebie patrzeć, jak będzie szedł ulicą.

— *Wiek?*

To jest niby ile lat? Koleżanki mi mówią że wyglądam na 17 lat. Pan sierżant z policji powiada, że jak pragnie wykryć wszystkich sprawców kradzieży w Sosnowcu, tak by mi nie dał więcej jak 19 cie. Jak żeśmy się procesowały z Julką w sądzie to p. sędzia się oburzył na mnie, gdy powiedziałam, że Julka jest starszą, a więc powinna ustąpić i powiedział że mam z 28 lat. Ale to kłamstwo. Niech pan wciągnie na papier z 18-cie, to będzie w sam raz..

— *Narodowość?*

Przecie Polka jezdem. panie, czy pan nie widzi? pan „dyrektor", co do mnie oko robił, gdyśmy ostatni raz byli na spacerze powiedział, że mam temperament hiszpański, z oczu mi patrzy francuska, a włosów toby mi i włoszka pozazdrościła..

— *Wyznanie?*

Panie komisarzu, kto mi tych wyznań nie robił?!... Ale czy można dziś komu z panów wierzyć?! Niema dziś uczciwych wyznań..

— *Stan?*

Czy i to potrzebne? krawcowa mi mówi, żem bardzo wązka w pasie Znajomy pisarz z sądu powiedział mi, że mam taki gibki stan jak palma z Sahraryny...

— *Komisarz:*

Ja nie o tym stanie mówię...

— *Panna z oburzeniem:*

Jak pan śmie posądzać mnie o coś podobnego. Powiadam, że panna jestem uczciwa.. Niech pan się spyta nadkontrolera z wiedeńskiej, który mnie zna...

— *Z czego pani żyje? Z jakich funduszów?*

A co to pana obchodzi? Dał mi pan co na życie? Także ciekawość... Przecie pas karta nie jezdem!..

— *Język?*

Coś pan doktór, czy co? — Język mam zawsze obłożony.. Nic dziwnego. mam katar żołądka, byłam nawet w Kasie Chorych i dali mi proszki, ale nic nie pomogło... Pójdę jeszcze raz...

— *Jakie posiada pani wykształcenie?*

Pracowałam rok przy szkole. sprzątałam. zamiatałam,.. Niech pan napisze średnie. ani wysokie ani niskie..

Spocony komisarz głosem rozpaczliwym woła: „dosyć!" i ocierając pot z czoła zbiera papiery ze stołu..

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Oleju i Młyna Amerykańskiego

„J. D. POTOKA SYNOWIE"

w MAŁOBĄDZU

podaje do wiadomości pp. akcjonarjuszów, iż na zasadzie uchwały walnego Zebrania z dnia 11 października 1920 r oraz postanowienia pp. Ministrów Przemysłu i Handlu, oraz Skarbu dnia 6 lipca r b. za № 513, ogłoszonego w № 211 Monitora Polskiego z dnia 17 września zostaje otwartą subskrybcja II emisji nowych 8400 akcji wartości nominalnej po 1500 mkp. na sumę Mk 12 600 000 na następujących warunkach:

a) pierwszeństwo do nabycia akcji nowej II emisji służy właścicielom akcji I emisji w stosunku do ilości posiadanych akcji,
b) akcje nierozebrane przez akcjonarjuszów będą przydzielone według uznania Zarządu ewentualnie sprzedane przez zapisy publiczne po cenie nie niższej od ceny emisyjnej,
c) dla wykonania prawa poboru (p. a) dla dawnych akcjonarjuszów określa się termin trzymiesięczny,
d) cena emisyjna nowych akcji określa się na Mk 1600 z dodatkiem odsetek w stosunku 6 od sta rocznie licząc od 11 października 1920 r. Z osiągniętej sumy przeznacza się Mk. 1500 na kap'tal zakładowy, reszta zaś po pokryciu kosztów z emisją nowych akcji związanych na kapitał zapasowy.
e) pod względem udziału w zyskach i praw, przysługujących akcjonarjuszom akcji II emisji będą zrównane z akcjami poprzedniej emisji z prawem na dywidendę za r. 1920/21,
f) całkowita wpłata kapitału zakładowego na akcję nowej emisji winna być uskuteczniona nie później 17 marca 1922 roku,

Będzin, dn. 11 października 1921 r.

Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń

„Przezorność"

w zastosowaniu się do przepisu § 36 Ustawy ma zaszczyt prosić pp. akcjonarjuszów i ubezpieczonych Towarzystwa na Nadzwyczajne Ogólne Zebranie mające się odbyć dnia 7 listopada 1921 r. o godzinie 3 po południu, w biurze Dyrekcji w Warszawie, plac Małachowskiego 4 (dawniej Mazowiecka 22)

Pod rozpoznanie i uchwałę tego Zebrania poddane będą następujące przedmioty:

I Wniosek Dyrekcji w przedmiocie zużytkowania przewyżki, otrzymanej ze sprzedaży nieruchomości na częściowe pokrycie powiększonego kapitału zakładowego z uwzględnieniem interesów tych ubezpieczonych, którzy do dnia 31 grudnia 1921 roku nie nabędą praw do udziału w zyskach Towarzystwa.

II. Potwierdzenie ze zmianą spowodowaną treścią powyższego wniosku uchwał Ogólnego Zebrania Członków Towarzystwa z dnia 27 czerwca 1921 roku w przedmiocie:
1) rozszerzenia zakresu działalności Towarzystwa na działy ubezpieczeń rzeczowych:
2) powiększenie kapitału zakładowego;
3) złożenia funduszu organizacyjnego;
4) zmiany ustawy, ustroju i nazwy Towarzyst. w związku
a) z rozszerzeniem działalności,
b) z powiększeniem kapitału zakładowego,
c) z uchyleniem przewidzianego w dotychczasowej ustawie, a w szczególności w §§ 16, 49, 51, 52 i 53 przejścia na Towarzystwo wzajemne.
d) z obecnym stanem politycznym i ustawodawczym Państwa Polskiego.

III. Wnioski członków Towarzystwa.

Do prawomocności uchwał tego zebrania potrzebne jest, aby obecni na niem Członkowie Towarzystwa rozporządzali conajmniej trzystu głosami własnymi i z pełnomocnictwa i aby z pośród obecnych akcjonarjusze reprezentowali conajmniej dwie piąte ($^{2}/_{5}$) części akcji nieumorzonych,

Gdyby zebranie w powyższym terminie nie doszło do skutku, drugie Zebranie z tym samym porządkiem obrad odbędzie się dnia 21 listopada 1921 r., o godz. 3 po południu w tymże lokalu, przyczem będzie ono prawomocne bez względu na liczbę głosów, przysługujących Członkom Tow. na Zebranie przybyłym

UWAGA. Osobne zaproszenia ubezpieczonym rozsyłane nie będą.
Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa.

Warszawa, dnia 12 października 1921 roku. 1168

DROBNE OGŁOSZENIA

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia „Spółki Wydaw. Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stacherski,